Rok IX

Nr. 12

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55	zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65	„
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89	„
Kwartalnie w ekspedycji	7,65	„
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67	„

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

za 4 s łonie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Hilarego, b. w. d. k.
Wtorek: Pawła i pust.

CHOJNICE, wtorek, dnia 15 stycznia 1929 r.

Słońca wschód 8. 7 zachód 16.15
Księżyca wschód 10.15 zach. 19.51

Niemcy a sprawa mniejszości

Volksbund i Heimatbund

Uderzenie pięścią w stół przez p. Stresemanna'a w Lugano dnia 15-go grudnia ub. r. i zapowiedź wytoczenia sprawy mniejszości w jej całokształcie w Radzie Ligi nie minęły bez odgłosu we Francji.

Alzacko - lotaryńskie pismo francuskie „Le Journal de l'Est" oświetliło zajście w Lugano w następujący sposób:

— „Deutscher Volksbund, stworzony na Górnym Śląsku przez mniejszość niemiecką i popierany zewnątrz, jest ruchem analogicznym w swych zamysłach, jeśli nie w całości swego programu, z Heimatbund'em alzacko - lotaryńskich . . . . . Ze stanowiska alzackiego, nie zapominając, że ani faktycznie ani prawnie naszej dzielnicy nie dotyczy ta rozprawa, nie będziemy mogli zaniechać śledzenia jaknajuważniej bezpośredniego i dalszego rozwoju sporu polsko - niemieckiego, który bodaj czy nie jest pierwszą utarczką w bitwie, którą pewne czynniki byłyby wcale skłonne przenieść i rozszerzyć dla jaknajwiększego dobra germanizmu a ku największej szkodzie poszanowania traktatów pokojowych".

W paryskim zaś „L'Avenir" z dnia 30-go grudnia b. r. omawia tę sprawę na naczelnem miejscu p. Jean Rolland p. t. „Volksbund und Heimatbund", zwracając uwagę na dążenia alzackiej t. zw. Landespartei pod przewodnictwem p. Roos'a (która domaga się aż niezawisłości Alzacji - Lotaryngji całej, także z francuską jej częścią zabraną w r. 1870 przez Niemcy a w r. 1918 odzyskaną), dalej na stanowisko posła z Saverne p. Dahlet'a wybran. przy pomocy komunistów (który określa Alzację i Lotyrangję podobnie jak p. Roos w osobnej broszurze, jako mniejszość narodową we Francji), nadto na poglądy Unji Ludowej pod kierownictwem ks. Haegy'ego (która powoli zmierza także do tej tezy o mniejszości), wreszcie na takie objawy jak głos korespondenta strasburskiego katolickiej Germanji berlińskiej (który określa Alzację i Lotaryngję podobnie jak p. burskiego ks. Ruch'a, stwierdzający, iż wszyscy Alzatczycy uważają Francję za swą macierz, oświadcza, iż wcale tak nie jest) i dochodzi do takich wniosków:

— Trzeba oświetlić tę stronę sprawy, t. j. twierdzenie o niemieckości Alzacji - lotaryngji, szczególnie w chwili, gdy po zajściu w Lugano między p. Stresemann'em a p. Zaleskim o Górny Śląsk następują strzały autonomisty alzackiego Benoit'a do prokuratora procesu w Colmar p. Fachot'a. Nie miejmy złudzeń. Ta sprawa mniejszości narodowych, o którą Niemcy niegdyś tak mało się troszczyły, postawiona z powodu Górnego Śląska, oznacza początek ofenzywy, na którą trzeba się przygotować.

P. Stresemann wypowiedział zdanie:

— Gdyby Liga Narodów nie zajęła się sprawą mniejszości, wyrzekłaby się temsamem ideału, który skłonił. niektóre kraje do wejścia w jej skład.

Jakież to kraje i jaki ideał? Oczywiście Niemcy i niemi ckiej ideał. Innemi słowy p. Streseman powiedział: Jeżeli Niemcy weszły w skład Ligi Narodów, to tylko w tym celu, aby opiekować się mniejszościami niemieckiemi oderwanemi od Niemiec. Albo jeszcze wyraźniej: aby podtrzymać iredentyzm niemiecki w Polsce, w Czechosłowacji, a także, chociaż istnieje pewne wahanie w wypowiedzeniu tego, na granicy zachodniej, słabo zabezpieczonej w Locarno. Jednem słowem, p. Stresemann oświadczył, że kraj jego nie przyjmuje całkowicie Traktatu Wersalskiego, albo raczej, że stanowczo zmierza do odebrania uboczną drogą tego, co mu zabrano.

Plan bitwy jest w ten sposób wyraźnie wytyczny. Naprzód propaganda niemiecka w obszarach niegdyś do Niemiec należących, które, wedle słów Hindenburg'a, winny znowu wrócić do Niemiec. Potem, gdy stworzy się dostateczne wrzenie, odwołanie się ludności do Ligi Narodów, czyli przeniesienie problemu, który należy do spraw wewnętrznych Państw Sprzymierzonych, gdzie on istnieje, na grunt międzynarodowy. A trzeci etap łatwo odgadnąć.

Również p. Jacques Bainville w „Action Francaise" z 31-go grudnia r. b. mówi:

— Wybuch złości p. Stresemann'a przeciw p. Zalskiemu w Lugano przyjęto, niewątpliwie, jako ostrzeżenie, ale zarazem jako objaw podrażnienia niezręcznego i przejściowego. W Niemczech objaśniono to inaczej, a już tam Niemcy muszą mieć powody, by tak objaśniać. Dla nich p. Stresemann postawił sprawę mniejszości w taki sposób, że pozostanie ona na stałe na porządku dziennym.

Jest w tem cały program, którego wykonywanie się rozpoczęło i dalej będzie się rozwijało, a który już posłuży do uzasadnienia, wobec nacjonalistów niemieckich, wejścia Rzeszy do Ligi Narodów, teraz zaś otwiera przed Europą okres pełen wichrzeń.

Państwa, które podpisały traktaty mniejszościowe, słusznie uważały to za naruszenie swych praw. Kosztem ich suwerenności dano możność wkraczania w ich sprawy wewnętrzne. A tę możność dano przedewszystkiem Niemcom, które liczą najwięcej ziem i ludności w irredencie.

W r. 1919 twórcy traktatów pokojowych nie wierzyli lub nie chcieliwierzyć, że Niemcy staną się w wielu latach znowu Państwem potężnem. Byłoby przeto błędem sądzić, że sprawa mniejszości nie rozciągnie się na miejsce, dla których nie była przewidywana, jak na Alzację. Właśnie w ten sposób winni oceniać alzacki ruch autonomistyczny wszyscy, którzy chcą widzieć dalej niż koniec własnego nosa.

Jeżeli Niemcy, po uderzeniu pięścią p. Stresemann'a w Lugano, chciałyby ograniczyć rozprawę o mniejszości . . . . narazie do Polski, natrafią na pewne trudności.

Miejmy się na baczności!

Jak niemczyzna rozwija się i organizuje na naszem pograniczu

Zastraszające cyfry

Związek niemieckich spółdzielni na Pomorzu posiadał w maju 1928 r. 365 członków, w tem 166 kas pożyczkowych i oszczędnościowych, 7 kas zaliczkowych, 20 banków, 50 spółdzielni handlowych, 25 gorzelni, 47 mleczarń, 4 młóckarni, 9 spółdzielni dla handlu zwierzętami, 7 spółdzielni budowlanych, 6 towarzystw akcyjnych i 23 innych spółdzielni.

Obok tego związku istnieje jeszcze drugi związek spółdzielni rolniczych, który po. 193 członków, a w tem 99 spółdzielni kredytowych, 14 kas zaliczkowych, 26 mleczarni, 17 gorzelni i fabryk płatków owsianych, 12 spółdzielni handlowych itd

Oba powyższe związki stoją i działają w ścisłem porozumieniu. Osobno rozwijają się związki handlowe i przemysłowo-rzemieślnicze, rozporządzające wielkiemi zasobami pieniężnemi i dużą ilością członków.

Tak się przedstawia w krótkiem nakreśleniu obraz rozwijającej się i organizującej niemczyzny na pograniczu polsko - niemieckiem.

Niemcy na Pomorzu otrzymują z Niemiec z tak zwanych „funduszy gadzinowych" przez różne banki niby holenderskie i gdańskie „pożyczki" na wieczne oddanie — nie dziw tedy, że im rogi rosną.

Zbrodnicza organizacja na Litwie

„Żelazny Wilk" zamordował redaktora.

Ryga, 13. 1. „Jaunakas Sinas" donosi z Kowna, że na Litwie, zwłaszcza na prowincji coraz silniej grasuje organizacja stojąca na usługach dyktatury, mianowicie „Żelazny Wilk".

Organizacja ta uważana jest za tajną, ale cieszy się poparciem rządu. Należy do niej wielu wyższych urzędników aparatu administracyjnego.

W programie pracy tej organizacji są akty teroru przeciwko osobom, których polityczne zabarwienie nie podoba się obecnemu rządowi.

Jeśli mało o aktach tych się słyszy, to tylko dlatego, że rząd zabrania o tem pisać prasie.

Członkowie organizacji „Żelaznego Wilka" uprowadzili do lasu redaktora w Szawlach, Brundza i tam go zamordowali.

Nacjonaliści niemieccy

przygotowują nowy pucz przeciw konstytucji

Rewelacje komunistycznej gazety.

Berlin, 13. 1. Komunistyczna „Welt am Abend donosi, że tutejsze koła radykalno - prawicowe przygotowują pod kierownictwem osławionego tajnego radcy Classa zamach stanu przeciwko obecnemu systemowi rządów i konstytucji wejmarskiej. Na czele ruchu tego, w który wtajemniczeni być mają niektórzy politycy niemieckiej partji ludowej i centrum stoi jeden z byłych generałów pruskich.

Mussolini występuje w roli proroka

Przepowiada na rok 1935 wielkie zmiany w Europie

Wiedeń, 14 1. Donoszą z Medjolanu, że Mussolini w wywiadzie z korespondentem amerykańskim na temat ekspansji Włoch oświadczył, co następuje: „Włochy nie dążą do wojny, ale pragną być w pogotowiu. Być może, iż w roku 1935 nastąpi pewnego rodzaju zmiana w obecnem ukształceniu Europy.

Układy pokojowe nie są wystarczające. Istnieją narody, które nie mogą pozostać w obecnem położeniu, np. Węgrzy. Ekspansja w kolonjach, która jest tak ważną dla Włoch, stanie się aktualna równocześnie z innemi ważnemi problemami świata.

„Nie należy mnie jednak źle rozumieć — mówił dalej Mussolini. — To, co mówię, nie może być uważane za zapowiedź wojny. Układy mogą być zrewidowane również w drodze pokojowej.

Na uwagę dziennikarza, że w ten sposób Mussolini staje po stronie państw zwyciężonych, premjer włoski odpowiedział: „a gdyby tak było? Wiem, że inne państwa sprzeciwią się temu, ale sądzę, że rewizja układów pokojowych jest nieunikniona".

„My, Włosi chcemy utrzymać pokój i kończyć rozopczęte przez nas dzieło, ale jesteśmy przygotowani do wojny, ponieważ wiemy, że wojna jest rzeczywistością. Przygotowujemy się do niej bardzo skromnie i wydajemy mniej na zbrojenia, niż Francja, Anglja i Rosja sowiecka. Zbrojenia nasze są koniecznością dla obrony naszego istnienia w przyszłości. Nie dążymy do żadnego innego celu".

Po śmierci b. rosyjskiego generalissimusa

Mikołaj Mikołajewicz jako wódz i polityk

Zmarły onegdaj w Nizzy W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz był typowym inteligentem rosyjskim, — człowiekiem o duszy pełnej ciemnych labiryntów. Posiadał W. Ks. niewątpliwie niejaką świadomość katastrofalnych skutków rozpanoszenia się na wszechwładnym dworze gangreny moralnej w postaci rasputinjady, owej feerji orgji seksualnych, które, transportowane na język wtajemniczeń mistycznych były ścieżyną, po której najstraszliwsza ciemnota, głupota w sprawach publicznych, korupcja i zdrada stanu dochodziły do decydującego wpływu na najważniejsze poczynania państwowe, bądź w sensie koncepcyjnym, bądź personalnym. Widział zagrożoną przez sam dwór, najbliższe cesarza a swego bratanka otoczenie — monarchję. Lecz nie posiadał dość energji ani dość odwagi cywilnej, ani charakteru, by wypowiedzieć złu walkę.

Odsunął się tylko od dworu. Krążyło w swoim czasie wiele wersyj o rzekomo ostrych jego starciach z cesarzową, o afrontach okazywanych jej faworytowi, Rasputinowi. Są to jednak tylko wersje. A i w ich relacji jest mowa tylko o sporadycznych manifestacjach niezadowolenia, a może tylko obrażonej widokiem chłopa faworyta dumy magnackiej.

Trudno osądzić, czy Mikołaj Mikołajewicz zdawał sobie naprawdę sprawę z choroby toczącej Rosję, czy miał on jakiś pogląd na konieczne reformy polityczne i socjalne. Jeżeli nawet miał, pozostało to bez najmniejszego wpływu na losy Rosji. Mikołaj Mikołajewicz zginął politycznie pod gruzami caratu, którego egzystencji nie przedłużał ani o jedną godzinę.

Wydawało się, iż jako naczelny wódz armji rosyjskiej na początku wojny, okaże on większą energję. Było to złudzenie. Objawy energji ograniczył do surowości w poszczególnych wypadkach względem oficerów, lekceważących swoje obowiązki. Podczas sławnej ucieczki z pod Piaseczna dwuch pułków syberyjskich aż do centrum Warszawy, Mikołaj Mikołajewicz podobno własnoręcznie policzkował oficerów tych pułków, zabawiających się fatalnej nocy w jednym z kabaretów warszawskich.

Lecz walki też zdradą i złodziejstwem w armji przeprowadzić nie zdołał, zapanować moralnie nad bezduszną marjonetką w rękach wszelakiego rodzaju tchórzów i zdrajców, swoim bratankiem carem — nie potrafił. W roku 1915 złożył naczelne dowództwo, w 1916 wogóle wycofał się z pracy dowodzenia — wypadki przeszły ponad jego głową.

Co się przyczyniło do usunięcia Mikołaja Mikołajewicza ze stanowiska naczelnego wodza? Widomą przyczyną były, oczywiście, klęski, które zaczęła ponosić armja rosyjska, poczynając od wczesnej wiosny r. 1915. Znacznie jednak większy wpływ na usunięcie miała intryga Rasputina

W pierwszej chwili ukazania się „świątobliwego starca" w Petersburgu' Mikołaj Mikołajewicz zainteresował się nim i nawiązał z nim bliższy stosunek. Po upływie jednak krótkiego czasu w. książę zorjentował się, z kim ma do czynienia, zerwał z Rasputinem i zaczął występować ostro przeciwko niemu. Mimo to, pewnego razu, z początku wojny, Rasputin wyraził chęć udania się razem z carem do głównej kwatery. Kiedy zawiadomiono o tem Mikołaja Mikołajewicza, oświadczył on, że, jeżeli Rasputin odważy się przyjechać do Baranowicz, w. książe każe go obić. Oczywiście, w sercu wszechwładnego „starca" wrzała gorąca nienawiść do w. księcia.

Kiedy więc armja rosyjska zaczęła ponosić klęskę i kiedy w całej Rosji dały się słyszeć głosy niezadowolenia z naczelnego dowództwa, Rasputin użył całego swego wpływu, ażeby Mikołaj Mikołajewicz był usunięty. Wiadomo, że Rasputin użył swego zwykłego fortelu. Powiedział carowej Aleksandrze, która miała nieograniczony wpływ na męża, że ukazał mu się podczas snu jakiś święty i oświadczył, że powodzenie będzie przywrócone armji rosyjskiej i Rosja wyjdzie z wojny zwycięsko, jeżeli car Mikołaj obejmie osobiście naczelne dowództwo.

W stosunku do nas Polaków, w ciągu roku naczelnego dowodzenia stosował politykę nieszczerości. Pod tym względem przypominał nieco Aleksandra II-go, — gotów był wszystko dla nas uczynić byleśmy tylko niczego nie pragnęli ponad dostąpienie zaszczytu ginięcia za cara i karmienia i urzywania artykułów jego armji. Z anemicznej a sławetnej swojej odezwy do Polaków wydanej w pierwszych dniach wojny, gwałtownie się później przez usta swego ordynansa, Adama Zamoyskiego, uroczyście wycofywał, grożąc represjami na wypadek, gdyby Polakom zaświtała w głowie myśl o wolności. Opuszczając Polskę niszczył ją ogniem i mieczem, rujnując warsztaty pracy, porywając i uwożąc setki tysięcy cywilnej ludności

Po rewolucji, na emigracji, jako głowa rozbitków rodziny carskiej i pretendent do tronu, był już tylko bankrutem, nie posiadającym żadnego dostępu do zaufania swego narodu, a przeto skazanym na bezsilność i beznadziejność swych marzeń o restytucji w swej ojczyźnie tronu carskiego.

Berlin, Moskwa, Kowno omijają Polskę

Czy uda im się to na długo?

Frankfurt nad Menem 13. 1. Rozpoczęły się rokowania w sprawie taryfy towarowej między Niemcami, Litwą i Rosją. W konferencji tej biorą udział przedstawiciele kolei Rzeszy niemieckiej, Sowietów, Estonji, Łotwy i Litwy. Konferencja ma na celu uregulowanie bezpośredniego ruchu towarowego między Niemcami a Rosją drogą na Litwę, Łotwę i Estonję.

Ciekawy znak czasu

Zaprotestowanie weksla na 2 zł.

Warszawa, 13. 1. Jeden z warszawskich dzienników pisze:

„W statystyce weksli zaprotestowanych, prowadzonej od 7 miesięcy w Głównym urzędzie statystycznym, zanotowano jeden niezwykły dokument.

Jest to zaprotestowany weksel, wystawiony z terminem 3-miesięcznym na sumę 2 (słownie dwa) złote!

Kto chciałby przyjrzeć się temu oryginalnemu wekslowi, niech spieszy do odpowiedniego wydziału Urzędu statystycznego.

Czy nie świadczy on, że weszliśmy w okres niezwykłej skrupulatności w rachunkach? Wierzyciel, udzielając 2-złotowego kredytu, bierze wekslem pokwitowanie! Szkoda, że nazwisko jego przepadnie dla potomności.

Ale rzecz ma i drugą stronę. Nie zapominajmy, że był ktoś, kto potrzebował takiego kredytu i nie mógł w terminie pokryć zobowiązania..."

Istotnie. To curiosum z 2-złotowym wekslem który nie uniknął protestu, stanowi symptomatyczny wyraz „dobrobytu" przeżywanych przez nas czasów.

Wilki na Wileńszczyźnie hulają

Docierają nawet do osiedli miejskich.

Wilno, 13. 1. W pow. wileńsko - trockim w sposób bardzo dotkliwy dają się we znaki w ostatnich czasach wilki, szczególnie na terenie gminy rudzkiej, gdzie we wsiach, położonych w pobliżu lasów, pożarły wszystkie psy. Ludność wsi, dotkniętych plagą wilków, nadsyła do starostwa powiatowego zbiorowe prośby o przedsięwzięcie energicznych kroków w walce z drapieżnikami. Starostwo powiatowe postanowiło zorganizować szereg wielkich polowań któreby choć w części położyły kres rosnącej z każdym dniem pladze.

Szczególnie ostra zima w Małopolsce Wschodniej wygoniła z lasów wilki, które za żerem ciągną do siedzib ludzkich, niepokojąc mieszkańców wsi, a nawet odważają się podchodzić pod mury miast. W dniach ostatnich zauważono na cmentarzu w Stryju kilka wałęsających się wilków. W nocy na przedmieściu stryjskim Nowy Świat, wilki dostały się do zabudowań gospodarskich Hermana Zuckerberga i pożarły dwa konie, znajdujące się w stajni.

Skutki śnieżycy w Polsce

Miasteczko odcięte od świata.

Sosnowice, 13. 1. Miasteczko Żarki w powiecie zawierciańskim z powodu zamieci śnieżnej zostało zupełnie odcięte od świata.

Droga z Zarek do stacji kolejowej w Myszkowie została tak zasypana, że komunikacja kołowa jest całkowicie niemożliwa.

Wedle przewidywań przywrócenie ruchu normalnego z Zarkami ma nastąpić dopiero około 18 b. m.

Dzielni lotnicy odnieśli zwycięstwo

lecz zupełnie ogłuchli.

Paryż, 13. 1. Z New Yorku donoszą szczegóły lotu na wytrwałość „Question Mark". Aeroplan latał na wysokości około 4000 stóp i przeleciał przez 150 godzin 12000 mil ang. Prowianty i ciepłe napoje dostarczano lotnikom w powietrzu zapomocą służby aeroplanowej. Zużyto 3000 galonów benzyny, 200 galonów oliwy i oko.o 2000 funtów prowiantów. Podczas lotu lotnicy grali w karty. Gdy „Question Mark" postanowił nareszcie wylądować, wyrzucono zeń 50 galonów benzyny, ponieważ jeden z motorów odmówił posłuszeństwa, a drugi pracował z przerwami. Piloci czują się znakomicie, ale nie odpowiadali na zadawane im przez przedstawicieli prasy pytania, gdyż zupełnie ogłuchli.

„Niech żyje głupota!"

Takie hasło to przewodnia polityki bolszewickiej.

Moskwa, 14 1. Według doniesień z Rostowa nad Donem w Zagłębiu Donieckiem mnożą się coraz groźniejsze wypadki napadów na inżynierów i wykwalifikowanych robotników ze strony miejscowych elementów chuligańskich.

Napaści te są wynikiem agitacji komunistycznej, która starała się przedstawić element kierownictwa technicznego jako z gruntu „kontrrewolucyjny".

Na fabrykach uchwalane są wnioski domagające się obniżenia pensji inżynierów, przyczem agitacja, nie bez współudziału władz partyjnych, odbywa się pod hasłem skrajnej demagogji.

Ostatnio obito dwóch inżynierów, którzy dotąd nie mogą opuścić łóżek.

O podobnych wypadkach donoszą z kopalni Sudrzyńskich na Syberji. W czasie jednego z chuligańskich napadów ranny został ciężko toporem w głowę inżynier Akułów. Władze zachowały naogół bezczynność.

U nas mrozy, w Australji gorączki

Londyn, 13. 1. Według nadeszłych tu wiadomości w całej Australji panują bardzo silne upały. Koło Adelaidy wskutek nieprawdopodobnych wprost upałów wybuchł pożar w okolicznych prerjach, niszcząc kilkadziesiąt kilometrów kw. terenu.

„Chrzest z krwi ludzkiej"

Nairodi, 13. 1. W niektórych okręgach Masai wybuchły rozruchy, posiadające tam charakter perjodyczny, a powstałe na tle miejscowego zwyczaju „chrztu z krwi ludzkiej". W wyniku starcia między szczepem tubylców a oddziałem policji było kilkunastu zabitych. Nieprzypuszczają, aby rozruchy miały mieć dalszy przebieg.

Córka biskupa anglikańskiego przyjęła katolicyzm

Londyn, 13. 1. Najstarsza córka anglikańskiego biskupa z Bristolu, Miss Dorothy Nicksen, przeszła na łono Kościoła katolickiego.

Kościelna uroczystość nawrócenia odbyła się w prywatnej kaplicy powieściopisarki Beatrix Chase. Biskup Bristolu odmówił wydania opinji o kroku swej córki.

Z tajników morza

Kilka słów o wężach morskich

Istnieją one w rzeczywistości

Do fantastycznych stworzeń, żyjących w głębiach morskich, należy wąż morski, uważany jednak przez szeroki ogół ludzi za jakąś legendarną bestję, w której istnienie mogą najwyżej dzieci wierzyć.... Tymczasem węże morskie istnieją w rzeczywistości i wszystkie morza położone na południe od równika są ich ojczyzną.

Znanych jest kilkanaście odmian tych stworzeń. Mienią się one przepięknemi barwami i odznaczają się niezwykłą drapieżnością, a są przytem, daleko niebezpieczniejsze od wężów, żyjących na lądzie, jak np. kobra.

Jad węży morskich działa szybciej na człowieka aniżeli jad węży lądowych.

W związku z tem, o niezwykle ciekawem zjawisku opowiada Dr. Rudolf Weber z amerykańskiego Muzeum przyrodniczego.

Bawiąc na wycieczce naukowej na Sumatrze widział w odległości 3 mil angielskich od wybrzeża całe morze zasiane niezliczoną ilością wężów, pływających w rozmaitych kierunkach.

Głowy tych stworzeń są małe, a płaski wydłużony ogon służy jako ster. Węże morskie poruszają się z niezwykłą szybkością i dzięki temu chwytają najszybsze nawet ryby, posługując się przy tem zakrzywionemi zębami, z których dwa posiadają zabójczy jad, nagromadzony w gruczołach.

Wszelkie starania, by utrzymać je przy życiu sztucznie w akwarjach napełnionych wodą morską, spełzają na niczem, gdyż nie chcą przyjmować pożywienia i giną.

Podczas snu spoczywają węże na powierzchni wody, co jest możliwe dzięki temu, że posiadają duże, wspaniale rozwinięte płuca.

Okręty spotykają często na morzu całe kolonje śpiących wężów.

Jad tych egzotycznych stworzeń działa po ukąszeniu błyskawicznie na system nerwowy oraz mięśnie pracujące przy oddychaniu, paraliżując i powodując momentalną śmierć. Zwłaszcza gatunek spotykany w zatoce Bengalskiej cechuje ta groźna trucizna.

Jaja wężów morskich uchodzą w Indjach holenderskich za rzadki przysmak. Mają one wielkość kurzego jaja, nie posiadają jednakże skorupki. Składane są w otworach przybrzeżnego piasku, a promienie słońca powodują same proces wylęgania.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Wybryki masona.

Lutowo, pow. Sępólno. Lutowo, wioska położona na pograniczu polskiem w powiecie sępoleńskim, od dłuższego już czasu prześladowana jest **przez niejakiego B. Józefa, który w brutalny sposób zohydza tutejszego ks. proboszcza.**

I tak:

Z dawnym proboszczem ks. Bruskim prowadził stałe procesa, a przeciwko obecnemu ks. prob. Barze podmawia ludność tutejszą, obczerniając go i nowołując ludzi, aby ks. proboszcza Barrę oblali smołą i spalili.

Lecz nie koniec na tem.

B. denucjował kilkanaście razy ks. proboszcza przed episkopatem w Pelplinie.

Denucjował i nadal to czyni, — sołtysa, wujta, urzędnika stanu cywilnego i innych przed Starostą.

Jak wielce szkodliwą jest działalność B. niechaj poświadczy fakt, iż cała ludność katolicka Lutowa oburzona jest bardzo na tego człowieka, który i politycznie należeć ma do komunizującej partji chłopskiej.

Ponieważ wioska nasza leży tuż przy samej granicy działalność B. może być szkodliwa, dobrze by było, ażeby się zainteresowały nim władze.

Protest kolejarzy przeciw sekciarzom antyreligijnym.

Kartuzy. Zrzeszenie Związków kolejowych stacji Kartuzy ogłasza następujące:

Ostrzeżenie przed sekciarzami w Kartuzach. W dniu 5 stycznia 1929 roku odbyło się ogólne zebranie zrzeszenia wszystkich związków kolejowych stacji Kartuzy w sprawie sekciarstwa i występowania przeciw Kościołowi rzymsko - katolickiemu.

Z ubolewaniem podajemy to do publicznej wiadomości, bo sekciarstwo tak zwanych badaczy pisma świętego wyszło niestety od kolejarza, który został nam tu przysłany ze stacji Iłowo, skąd z powodu agitacji, jaką na tamtejszej stacji uprawiał, został usunięty.

Ten osobnik znalazł się obecnie na tutejszej stacji i krótko potem zaczął uprawiać swą zgubną robotę, a niektórych obałamucił.

Przewodniczącym tej sekty jest niejakiś St. Ch., płukacz parowozów na stacji Kartuzy. Tenże rozdaje złe książki i oszczercze piśmidła przeciw wierze katolickiej. Ten sekciarz już kilku kolejarzy do sekciarstwa przyciągnął, jak naprzykład kolejarza Fr. Bob., który publicznie zaczyna występować i głosi pomiędzy kolegami sekciarstwo badaczy pisma świętego. Nawet żona B. podobno oświadczyła do jednego kolejarza, że krzyż i lichtarze sprzedają, a kupiła sobie serwis do kawy i dadzą się wypisać z kościoła.

Tak daleko t osekciarstwo zapuściło tu swe korzenie, dla tego my wierni wierze katolickiej kolejarze protestujemy przeciw tej sekcie i na każdym kroku zwalczać będziemy tych sekciarzy i z grona naszych kolegów — katolików ich wykluczamy.

Tak samo jednogłośnie uchwalono odebrać prezesowi koła Z. Z. P. p. Bob., który się przyłączył do tej sekty, prezesostwo tego koła, gdyż nie może prowadzić zjednoczenia związków kolejowych jako odszczepieniec od wiary rzymsko - katolickiej (sekciarz). Wiara temu, kto będzie dalej wiarę rzymsko - katolicką znieważał.

Równocześnie uchwalamy rezolucję do wyższych władz kolejowych, aby nam usunęły tych sekciarzy z naszego grona, przez co unikamy podburzania i bałamucenia tutejszych wiernych katolików. Zrzeszenie Związków kolejowych stacji Kartuzy, Krueger, przewodniczący.

Lekarz powiatowy i śmierć Hinca.

Kartuzy. Czynności lekarza powiatowego pełni od 1 stycznia 1929 roku tymczasowo p. dr. Niklas, zamieszkały w Kartuzach ul. 5-tej Brygady.

— Pogłoski jakoby umysłowo słaby zmarły Michał Hinca został otruty, są nieprawdziwe. Lekarz stwierdził, że H. zmarł śmiercią naturalną.

Drzewo dla inwalidów.

Kartuzy. Koledzy, którzy oddali dokumenty potrzebne do uzyskania drewna ulgowego, zechcą bezzwłocznie dać sobie wystawić u sołtysa przynależnego zaświadczenia, przewidziane w rozporządzeniu p. starosty, a ogłoszone w „Orędowniku Powiatowym" z dnia 21. 1. 1928 r. nr. 6 i takowe nadesłać tutejszemu zarządowi celem dalszych poczynań. Przyszłe zebranie miesięczne odbędzie się przypuszczalnie w niedzielę dna 3 lutego br.

Zarząd Koła Związku inw. woj. Rz. P.

Wojna o szkołę.

Cielęta, pow. Brodnicki. Rozporządzeniem władzy szkolnej przyłączono szkołę w Cielętach do szkoły w Świerczynach. Rodzice jednakże opierają się tej zmianie, dowodząc, że będą posyłali dzieci nie do Świerczyn odległych o kilka kilometrów, lecz tylko do Cieląt, ponieważ na to szkoła jest na miejscu i na to jest mieszkanie dla nauczyciela. — Skutek był ten, że obecnie sprawa oparła się o sąd karny.

Przeniesienie Uniwersytetu Ludowego.

Zagórze, pow. Tczew. Resztówka w Bolszewie obejmująca 260 mórg obsz. i zabudowania, przeszła obecnie na własność Tow. Czyt. Lud. w Poznaniu, które po wystawieniu odpowiedniego gmachu szkolnego przeniesie tu dotąd mieszczący się w Zagórzu Uniwersytet Ludowy. Zarząd Główny T. C. L. przystąpił już do likwidacji uniwersytetu w Z., tj. wystawił na sprzedaż swą realność, mianowicie budynki, nadające się na urządzenie letniska wzgl. restauracji, oraz rolę, które w parcelach jako place budowlane rozprzedane zostaną. Nauka w Zagórzu nie będzie prędzej przerwana, aż U. L. w Bolszewie nie będzie kompletnie urządzony, co prawdopodobnie nastąpi w ciągu bieżącego roku. Położenie Bolszewa, odalone zaledwie o 4 klm. od Wejherowa, jest bardzo dogodnego i przyczyni się niewątpliwie do świetnego rozwoju tej polskiej placówki na Kaszubach.

Pomocnik komornika sądowego okradł swego „szefa".

Toruń. Pomocnik komornika sądowego Archjan Jerzy, dopuścił się sprzeniewierzenia 499,26 zł. na szkodę komornika sądowego Kosidowskiego Franciszka, zam. w Toruniu, Podmurna 32.

Rehabilitacja p. Kaczmarka.

Gniewkowo. Znana jest wszystkim sprawa kradzieży kolejowych, popełnionych w roku 1927 przez niesumiennych kolejarzy i ich pomocników Do tej afery wmieszano także znanego na tutejszym gruncie kupca p. H. Kaczmarka. Epilog sprawy odbył się przed kilkoma dniami przed sądem okręgowym w Toruniu. W toku rozpraw, prokurator cofnął oskarżenie przeciw p. Karczmarkowi. Pan Kaczmarek otrzymał zatem zupełną rehabilitację.

Zbrodnie mnożą się w Gdańsku.

Gdańsk. Augustyn Elbing, podszwajcer lat 26 który się w zeszłym r. ożenił, stanął 7 bm. przed sądem za różne wykroczenia przeciw moralności.

Oskarżonemu zarzucano kilka wykroczeń przeciw moralności z dziewczętami poniżej 14 l.

Na rozprawę stawiło się dużo świadków, pomiędzy innemi jeden chłopczyk czteroletni. Oskarżony bronił się zawzięcie, tłumacząc, że rzuca się na niego podobne oszczerstwa z zemsty, że to wszystko jest nieprawdą. Obecni świadkowie zeznali prawdę. Z zeznań tych wynikło, że E. najmniej 6 razy zawinił przeciw moralności i to z dzieczętami poniżej 14 lat. Sąd po krótkiej naradzie wydał wyrok skazujący Elbinga na 2 lata więzienia bez zaliczenia dwumiesięcznego aresztu śledczego.

Zgon zasłużonego działacza polskiego.

Gdańsk. Dnia 4 bm. zmarł śp. Michał Niedbalski, hon. prezes gniazda gdańskiego Sokoła, oznaczony najwyższą oznaką Związku Sokolstwa Polskiego. Śp. druh Niedbalski mimo prześladowań ze strony zaborców nie zawahał się prowadzić szeregi sokole i ideję sokolą śmiało wyznawał. Przez długie lata jako prezes przewodniczył gniazdu, zachęcając wszystkich prawych Polaków aby pod sztandarem Sokoła się jednoczyli, to też pod jego przewodnictwem Sokolstwo się rozwijało.

Relikwie narodu albańskiego

Korona i miecz Skanderberga.

Tirana, 17. 1. Nowy król Albanji, Zogu I przysłał do Wiednia swych przedstawicieli, w celu konferencji z władzami austrjackiemi w sprawie kupna korony i miecza Skanderberga I, bohatera narodowego Albanji. Jak wiadomo, korona ta i miecz znajdują się w muzeum wiedeńskim. Te godła władzy królewskiej potrzebne są królowi Zogu na dzień koronacji, która odbędzie się w marcu r. b. Z chwilą, gdy Zogu włoży na głowę koronę tę, przyjmie on zarazem imię Zogu Skanderberg III.

Historyczna korona Skandenberga przedstawia hełm, przybrany złotem i drogocennemi kamieniami. Hełm ten nosił na głowie Jerzy Kastriot, przezwany przez lud Skanderbergiem (t. j. Aleksandrem, na pamiątkę Aleksandra Macedońskiego.

Kastiot uwolnił Albanję od Turków w XVI wieku. Podczas panowania syna jego, Skanderberga II, Turcja znów ogarnęła Albanję, która próbowała wtedy oddać się pod opiekę republiki Wenecjańskiej. Historyczna korona i miecz były wtedy przewiezione z Tirany do Durazzo, stamtąd do Wenecji, aż wkońcu dostały się do Wiednia.

Żyje, je i pije bez żołądka

Londyn, 13. 1. W maju 1927 r. w szpitalu Batley w Anglji pewnemu robotnikowi wyciąć musiano żołądek z powodu znajdujących się w nim złośliwych wrzodów. Choremu pozostawiono jednak gruczoły wydzielające sok żołądkowy. Po kilku dniach po odbytej operacji, pacjent mógł już przyjmować lekkie specjalnie przyrządzone pożywienie. A obecnie t. j. po upływie półtora roku powrócił on już do pracy i jada jak wszyscy, unikając tylko specjalnie ciężko niestrawnych potraw.

Nieludzkie okrucieństwo Niemca wobec Rosjanek

Przykuł dwie kobiety żywcem do ściany

i więził je przez lat jedenaście

W miejscowości Sliwen w Rumunji ujawniono w ostatnich dniach grudnia ub. r. ponury dramat, którego niektóre szczegóły zasługują na miano straszliwej legendy o okrucieństwach średniowiecza.

W dniu 23 grudnia doniesiono policji w Śliwem o zaginięciu niejakiego Fellers'a, który zamieszkiwał odosobiony dom nad brzegiem jeziora. Wdrożone dochodzenia śledcze doprowadziły do odnalezienia jego trupa w zaroślach pobliskiego lasu. Policja udała się tedy do mieszkania Fellersa. Agentów przyjął stary służący kompletnie głuchy i niemy. Cały dom znajdował się w zupełnem porządku i nie zdradzał niczem, by mógł być widownią jakiejś zbrodni, to też po krótkich poszukiwaniach agenci zwrócili się ku wyjściu, gdy w tem rozległy się w głębi domu rozdzierające krzyki, dochodzące jakby z oddali.

Urzędnicy śledczy rzucili się natychmiast w kierunku krzyków i stwierdzili, że dobywają się one z piwnicy domu. Momentalnie wyważono drzwi, wtargnięto do wnętrza i... agenci zatrzymali się zdumieni. W komfortowo urządzonym pokoju pełnym dywanów i luster, dwie blade i wynędzniałe kobiety przykute były do ściany potężnym, na 2 metry długim łańcuchem. Starsza z nich liczyła lat 40, a młodsza okazała się 13 letnią dziewczynką. Nieszczęsne ofiary uwolniono natychmiast, zapewniono im opiekę lekarską i wówczas starsza z nich opowiadała następującą historje:

— Jestem wdową po kapitanie armji rosyjskiej Wroszeńskim a ta oto dziewczynka jest moją córką. Ojciec mój, nazwiskiem Adranowski, był dyrektorem fabryki maszyn w Charkowie. W r. 1912 przyjął on jako pomocnika młodego inżyniera niemieckiego von Fellers'a, który podawał się za wysiedleńca politycznego. Przyznać trzeba, że ojciec mój uważał go za bardzo zdolnego pracownika, a z czasem polubił go i zezwolił na bywanie w naszym domu. Młody Niemiec okazywał wielkie zajęcie moją osobą, a nawet oświadczył się z zamiarami małżeństwa. Ja jednak odmówiłam, a mimo to von Fellers nadal pracował w fabryce ojca, nie zdawał się zauważać zmiany stosunków, a nawet przyjął wkrótce poddaństwo rosyjskie. Wtedy wybuchła wojna. W roku 1913 poznałam na balu kapitana Wroszeńskiego, pokochałam go i ślub nasz odbył się w lecie 1914 roku w dniu mobilizacji. Mój mąż wyruszył w pole ze swym pułkiem, w którym jako ochotnik służył von Fellers. W pierwszej z bitew mąż mój został zabity a von Fellers dostał się doniewoli niemieckiej i tam podobno za zdradę stanu powieszono go W maju 1915 r. przyszła na świat moja córeczka. Aż do przewrotu bolszewickiego chowałam ją pod opieką rodziców, których jednak w roku 1917 zamordował pijany motłoch.

W kilka dni po tej stracie pojawił się nagle w Charkowie von Fellers. Oświadczył, że mąż mój żyje i przysłał go, by mnie wraz z dzieckiem odwiózł do Sliwen w Rumunji; mąż mój, według słów Niemca miał tam prowadzić jakieś korzystne operacje handlowe. Nie podejrzewając niczego, szczęśliwa ze spodziewanego ujrzenia męża — wyruszyłam w drogę w towarzystwie córki i von Fellers'a. Zaledwie jednak przekroczyłam próg tego domu, w którym mię dziś odnaleziono, von Fellers zrzucił maskę i uwięził nas obie w tej oto piwnicy. Wyznać muszę, że otrzymywaliśmy wytworne pożywienie, ale przykute łańcuchem do ściany męczyłyśmy się straszliwie coraz bardziej tracąc siły. Powodem tych udręk był mój opór względem von Fellersa. Powiedziałam mu bowiem, że pókim żywa nie będę doń nigdy należeć. Bestjalski Niemiec widząc, iż nie złamie mego oporu począł się pastwić nad moją córką, a w dniu w którym skończyła 12 lat skrzywdził ją w moich oczach.

Wreszcie przed kilku dniami zniknął, gdy zaś dzisiaj usłyszałam jakieś obce kroki nad naszemi głowami poczęłam wzywać pomocy i w ten sposób zostałyśmy ocalone.

Ten ponury dramat nieludzkiego okrucieństwa nie jest niestety niczyim wymysłem, a prawdziwość jego poręczają akta rumuńskiej policji. Obecnie prowadzi się wytężone śledztwo celem ujawnienia przyczyny zagadkowej śmierci von Fellers'a.

Księga licząca 12 metrów kwadratowych

Paryż, 12. 1. Jak donosi prasa francuska, we Francji drukuje się obecnie księga olbrzymich iście rozmiarów p. t. „Złota księga przemysłu francuskiego.

Księga ta składać się będzie z 3000 stron, formatu 3 na 4 metry i obwożona ma być dla celów reklamowych, na stalugach, po miastach Francji. Karty jej będą oświetlane reflektorami, a odwracane za pomocą przyrządu mechanicznego.

Straszne tortury więźniów w Bolszewji

Okropny los zesłanych na wyspy Sołowieckie. — Oto raj u komunistów. Ludu Polski strzeż się przed agitatorami komunistycznymi

Ryga, 8. 1. Od czasu do czasu na łamach rosyjskiej prasy emigracyjnej i zagranicznej pojawiają się wiadomości o straszliwem położeniu więźniów politycznych, znajdujących się w głośnej już dzisiaj katordze sowieckiej na wyspach Sołowieckich. Wyspy te, położone na Morzu Białem, odznaczają się niesłychanie surowym klimatem, a więźniowie tam przebywający żyją w warunkach tak potwornych że wobec nich bledną wszystkie okropności dawnych więzień katorżnych carskich na Syberji w Nerezyńsku lub Akatuju.

Obecnie na stosunki tam panujące padł jaskrawy snop światła. Oto Łotysz, marynarz Aleksander Grube, któremu udało się zbiedz z sołowieckiej katorgi, ogłasza w wychodzącej w Rydze gazecie rosyjskiej „Siewodnia" swe wspomnienia z pobytu w tem prawdziwem piekle na ziemi.

Z początku Grube został umieszczony na wyspie Rewolucji w Barakach. Oto jego opowiadanie.

„Baraki nie są opalane lecz pakuje się w nie tyle ludzi że poprostu nie można było oddychać i aresztowani wybili wszystkie okna. W rezultacie często zdarza się, że na pryczach około okień rano znajdują zmarzłych ludzi, podczas gdy pod pryczami ludzie giną od zaduchu. Pomocy lekarskiej więźniom się nie udziela i podczas każdego sprzątania baraków, które odbywa się co 2 tygodnie pod pryczami znajdują się 10 do 15 trupów.

Więźniowie są stale poddawani męczarniom. O godz. 4 rano ich budzą a o 5 wypędzają na musztrę wojskową. W ciągu 6 do 8-miu godzin ludzi prawie gołych i ledwie trzymających się na nogach z głodu, gonią na mrozie po głębokim śniegu. Po krótkiej przerwie, w czasie której wydają garnuszek jakiegoś smrodliwego płynu, nazywanego zupą i mały kawałeczek chleba, wypędzają ich znowu na ulicę i trzymają tam nierzadko do godz. 12 w nocy. Codziennie o godz. 2 rano wysyła się partję więźniów pod konwojem żołnierzy po pocztę na wyspę Rymbaki. Iść trzeba przez lód, pokryty głębokim śniegiem. Po pocztę wysyłają ludzi, którzy dopiero o 12 w nocy wrócili z ćwiczeń.

Chorych i kaleki wyganiają na musztrę i roboty razem ze zdrowymi. Razem ze mną był w Kemi jeden ślepy i jeden ze sparaliżowanemi nogami, z trudem tylko poruszający ię o kulach. Kiedy trzeba było równać się, ślepemu pomagali jego sąsiedzi, ale jeżeli plutonowy patrzył, nie można było tego robić i kaleka nie znajdował się w linji wtedy czekista rzucał się na niego i zaczynał bić.

W obozie tym — opowiada Grube — nie trzymali mnie długo i w czerwcu odesłali mnie do Sołowek. Tutaj warunki bytu były o wiele gorsze, aniżeli w jakiejkolwiek katordze. Odzieży żadnej nie wydawano i ci więźniowie, którzy nie mieli ubrania, chodzili okutani w szmaty lub półnadzy.

Tam wszyscy musieli pracować, przyczem trzeba było wypełnić zadaną „lekcję" przy przygotowaniu drzewa, albo budowie dróg. Z „lekcją" tą nikt jednak nie jest w stanie dać sobie rady, a weźniów nie wypuszczą z lasu, dopóki nie wyrąbią naznaczonej normy t. j. 2 m³ drzewa na trzech ludzi. Trudno wyobrazić sobie cierpienia na poł nagich i ggłod. ludzi w sołowieckich lasach. Tylko bardzo silni mogą wykonać swą pracę w przeciągu 14 do 16 godzin. Słabi spędzają w lesie po 20 i 22 godzin z rzędu, a już po 3 do 4 godzinach znowu wyganiaja ich do lasu. Bardzo wielu wogóle nie jest w stanie dać sobie rady z robotą i pozostają w lesie dopóki nie zamarzną. Dla tych, którzy nie mogą sobie rady dać w przeciągu doby, mają czekiści specjalny rodzaj tortury i kary. Rozbierają ich do naga i stawiają po pas albo po piersi w śnieg w odległości 20 do 30 kroków od ogniska, przy którem siedzą czekiści. Po kilku godzinach kolejna partja zastaje tylko stężałe trupy.

Te potworne warunki życia doprowadziły do tego, że w Sołowkach znajduje się bardzo wielu „samorubów" t. j. więźniów, którzy odrąbali sobie rękę albo nogę. Często widziałem, jak jakiś aresztant podchodził do drugiego, kładł rękę na pień i prosił towarzysza, aby uderzył toporem. Według ustalonej już tradycji, prośbie takiej nie należy odmawiać. Zważywszy to wszystko, nie jest niczem dziwnem, że w ciągu tej zimy, którą spędziłem w Sołowkach, z 15 tysięcy ludzi, przeznaczonych do robót, pozostało przy życiu tylko 1800.

Z kolei trzeba opisać „Siekierkę". Siekierka jest to cerkiew położona na wysokiej skale, która służy za miejsce kary dla więźniów, których wina w oczach władz sowieckich jest szczególnie ciężka W Siekierce nawet w lecie panuje temperatura poniżej zera. Znajdującym się tam więźniom pozostawiają tylko koszulę i kalesony. Gorącą strawę dają im tylko co trzeci dzień. Siekierka jest to ogromny gmach W poprzek cerkwi stoją ławy, na których więźniowie muszą siedzieć cały dzień. O godz. 4 rano budzą ich na modlitwę poranną, która trwa do 5 godziny wieczorem i polega na tem, że więźniowie siadają na ławę i muszą siedzieć bez ruchu. Nie wolno im nawet rozmawiać ze sobą. W razie najmniejszego nieposłuszeństwa, straż stojąca pod murami strzela. Na noc aresztowanych pozostawiają tylko w jednej koszuli. Aby nie zmarznąć, nieszczęśnicy kładą się spać na kupę jeden na drugiego, przyczem losują, kto ma położyć się na wierzchu, a kto na spodzie. Co godzinna albo co dwie zmieniają się. W Siekierce rzadko kiedy znajduje się mniej aniżeli 1000 ludzi i ci którzy tam raz dostaną się bardzo już zadko powracają do obozu.

Postanowiłem uciec i w tym celu postarałem się, że wysłano mnie z Kemi na roboty przy budowie drogi Uchta - Peterzburg. Na wiosnę zaczęły przybywać do Kemi pierwsze parowce zagraniczne po belki. Pierwszy przybył angielski parowiec „Ulmus". Władze w Kemi spostrzegły, jakie wrażenie robi na cudzoziemcach widok więźniów zaopatrzyły wszystkie w odzież i zaczęły ich lepiej karmić.

Z powodu braku potrzebnych przyrządów, nieumiejętności i słabości ładujących, codziennie kilku ludzi spadało z pomostów w wodę i tonęło, lub dostawało się pod upadające belki. Przeciętnie ładowanie to kosztowało codziennie życie 10 aresztantów.

Pewnego razu przy ładowaniu belek na okręt jedna z nich urwała się, upadła na 18 letniego chłopaka Białorusina, którego nazywali Stania. Belki połamała mu nogi i zgniotła klatkę piersiową. Stałem w tej chwili na brzegu, jak go wynieśli na noszach i podszedł ku niemu lekarz. Zbadawszy go oświadczył, że chłopak może wyleczyć się, ale pozostanie kaleką. Czekista Biełozierów zwróciwszy się do sanitarjuszy kazał odnieść nieszczęśliwego chłopca za najbliższy barak. Sam poszedł za noszami i za minutę poza barakiem rozległ się wystrzał.

Zamordowanie Białorusinów zrobiło na mnie tak przerażające wrażenie, że postanowiłem uciekać natychmiast. Bielozierów z niewiadomego powodu obdarzał mnie pewnemi względami i miano wał mnie starszym. To ułatwiło mi ucieczkę. W Kem ładował właśnie duński okręt „Eryk Klarsen Wjeden z wieczorów kemskie „naczalstwo" bolszewickie urządziło olbrzymią orgję i Bielozierów posłał mnie na okręt po wódkę.

Na okręcie udało mi się ubłagać marynarzy, którym przedstawiłem się jako Niemiec, aby mnie schowali. Ukryli mnie we wnętrzu okrętu między workami i tam przeleżałem 8 dni, dopóki okręt nie odjechał na pełne morze. Miałem tylko kawałek cukru i 4 butelki wody. Wydobyto mnie pół żywego. Marynarze opowiadali że zniknięcie moje wywołało wielkie wrażenie w obozie Bielozierów usiłował dostać się na okręt i znaleść mnie, ale go nie puszczono. Proponował im za wydanie mnie 50 czerwońców, jednakowoż marynarze odrzucili z miejsca tę propozycję".

Z tego prostego opowiadania łotewskiego marynarza bije taka groza, że człowiek poprostu wzdryga się na myśl, że w XX wieku może istnieć podobna potworność.

I tutaj niepodobna się powstrzymać od pewnej uwagi. Istnieje przecież w Paryżu jakaś Liga obrony praw człowieka, znana z tego, że bardzo gorąco zajmuje się sprawą rzekomego „białego teroru" w Polsce. Czyż nie lepiejby było aby organizacja ta zamiast walczyć z fikcją skierowała swe wysiłki na grunt bardziej realny, zamiast zajmować się więzieniami polskiemi, skierowała swą uwagę na mordowanie bolszewickie?!... Co za szerokie i wdzięczne pole kolorowo.. co innego biały a co innego czerwony teror... O ile o pierwszym i to urojonym krzyczy się na cały świat, o drugiem sza... cicho... I to właśnie najlepiej cechuje Ligę i wskazuje na czyjej pozostaje ona służbie.

Z DALSZEJ POLSKI.

Budzące zgrozę samobójstwo staruszki.

Poznań. Onegdaj o godz. 7.10 rzuciła się pod pociąg na stacji kolejowej w Starołęce kobieta w wieku około 60 lat, której koła parowozu odcięły głowę. Tożsamości z powodu samobójstwa narazie nie ustalono. Jak wynika z zewnętrznego wyglądu samobójczyni, prawdopodobnie trudniła się żebractwem i włóczęgostwem.

Powrót do życia po 2 godzinach.

Katowice. Onegdaj w kopalni „Szarlej" w Białej zdarzył się zdumiewający wypadek powrotu do życia po 2 godzinach pozornej śmierci powstałej wskutek porażenia prądem, mianowicie robotnik Maksymiljan Banasik wykonywał jakąś robotę na drabinie w pobliżu nieizolowanego przewodu elektrycznego o wysokiem napięciu. Niewiadomo czy na skutek poślizgnięcia się drabiny, czy też wskutek przestrachu zawołał o pomoc, chwytając się równocześnie kurczowo przewodu. Pracujący obok Chmiel Wiktor popsieszył mu z pomocą i uchwycił go za nogi. W tej chwili obaj zostali rażeni prądem o wysokim napięciu i padli martwi. Przy zastosowaniu przez 2 godziny sztucznego oddechania pod przewodnictwem lekarza udało się ich przywrócić do życia. Obecnie znajdują się w szpitalu w Siemianowicach, gdzie pozostają na kuracji wskutek ran wywołanych poparzeniem.

Głupi żart spowodował śmierć.

Rybnik. (Śląsk.) Dnia 9 bm. o godzinie 0.30 przybył do Wielopola do swej matki Karwałowej w podchmielonym stanie Paweł Karwot, lat 31 z Jelkowic, w towarzystwie szwagra Szczeciny Teofila tegoż żony, zamieszkałych w Wielepolu. Karwot Paweł dobijał się do drzwi i okien mieszkania swej matki i zmienionym głosem wołał by otworzono. Wincenty Karwot, lat 22 który spał w domu matki zbudził się podszedł do drzwi wchodowych pytając się kilkakrotnie kto się do domu dobija. Paweł Karwot nie odpowiadał na pytania swego brata, tylko dalej dobijał się do drzwi Na to Wincenty K. udał się po nóż kuchenny, poczem drzwi otworzył. Z chwilą otwarcia drzwi — Paweł Karwot dalej pozorując napad widocznie nie przypuszczając, że brat posiada nóż — chwycił go pod gardło, aby go nastraszyć. — Wincenty Karwot mniemając, że został rzeczywiście napadnięty, a widząc w ciemności jeszcze kilka postaci pchnął nożem nierozpoznanego brata w pierś i odtrącił go od siebie. Ugodzony Karwot Paweł wymówił tylko słowa: „Wincenty, coś mi zrobił" — upadł na ziemię i po kilku minutach zmarł. Sprawca Wincenty Karwot zgłosił się osobiście do policji w Ligocie Rybnickiej, skąd odstawiono go do Sądu w Rybniku.

Straszne morderstwo.

Nowy Sącz. Dnia 8 bm. w godzinach przedpołudniowych Józef, Stanisław i Anna Mołdowie, dokonali morderstwa na osobie swego zięcia Jana Sutora z Gabonia, pow. Nowy Sącz. Morderstwa dokonali sprawcy w ten sposób, że podstępem przywołali Sutora do swego dom ,ugdzie oblali go gorącą wodą, a gdy stracił przytomność dusili go kolanami, wskutek czego stracił życie. Morderstwa dokonano na tle niesnasek rodzinnych. Sprawców aresztowano i przekazano sądowi Grodzkiemu w Starym Sączu.

Samobójstwo dla 700 zł.

Łódź. Do cukierni Ludwika Jankowskiego w Suwałkach zaszedł Mikołaj Borsuk, sekretarz sądu pokoju II okręgu w Suwałkach i poprosił o butelkę piwa. Borsuk zajął oddzielny pokoik i tam w zamiarze samobójczym wypił większą dozę jodyny, pomieszanej z esencją octową.

Borsuka w stanie ciężkim odwieziono do szpitala miejskiego, gdzie tego samego dnia jeszcze nie odzyskawszy przytomności i zmarł.

Jak wykazało śledztwo, Borsuk popełnił samobójstwo z obawy przed odpowiedzialnością za defraudację 700 zł. pieniędzy skarbowych, wpłaconych do sądu pokoju przy wnoszeniu skarg.

Wykolejenie pociągu towarowego pod Medyką.

Lwów. Pociąg towarowy zmierzający w dniu wczorajszym nad ranem z Przemyśla w kierunku Lwowa w pobliżu stacji Medyka uległ wykolejeniu. Z toru zesunęły się na plant cztery wozy towarowe i jeden wóz pulmanowski. Skutkiem tego wypadku zarządzono przesiadanie się pasażerów. Przyczyna na razie nie ustalona.

Fantazje zwarjowanego uczonego

Miłość dra Robinsona do uroczej Marsjanki.

Doktór Robinson, który narobił tyle hałasu w świecie z powodu swych telegramów na Marsa, miał w tych dniach odczyt w jednym z klubów londyńskich i na odczycie tym wyjaśnił słuchaczom motywy, jakie kierowały nim przy tym niebywałym w dziejach ludzkości eksperymencie... Szanowny profesor dodał przytem takie szczegóły, które raczej nadawały się do pisma humorystycznego, niż za temat do poważnego odczytu.

Okazuje się, że trzy lata temu na seansie spirystycznym dr. Robinson zapoznał się z uroczą.... Marsjanką, panną Oho - Ma - Rury. Osoba ta to ideał istot rodzaju żeńskiego. Posiada ona wszystkie cnoty, jakie cenione są na Marsie. Profesor godzinami rozmawiał z p. Oho - Ma - Rury i, co dziwniejszego rozumiał doskonale, co mówiła, aczkolwiek nie zna zupełnie języka Marsjan.

Oho - Ma - Rury wiele opowiadała profesorowi o swej planecie. Według jej słów, pociągi na Marsie posuwają się z szybkością 2000 klm. na godzinę. O Bogu mają Marsjanie pierwotne pojęcia. Całem nabożeństwem ich jest puszczanie rakiet elektrycznych. Na Marsie niema żadnych podziałów na kraje i państwa. Marsjanie są ludźmi wysokiego wzrostu, wszyscy mają włosy złoto - rude. Próbują oni już od setek lat codziennie wejść w kontakt z ziemią. W tym celu wysyłali wielokrotnie depesze iskrowe ale synowie ziemi nie posiadają jeszcze aparatów odbiorczych o potrzebnej sile. Pod koniec swoich wywodów prof. Robinson twierdził, że dusze ludzkie po śmierci ocierają się chwilowo o powierzchnię Marsa, a nabrawszy tam doświadczenia, w swem drugiem życiu na ziemi wprowadzają te wszystkie ulepszenia i wynalazki, z których tak jesteśmy dziś dumni.

Prasa angielska, podając powyższe wywody dra Robinsona, zapewnia czytelników, że profesor nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa . . . dla otoczenia, t. zn., że cierpi na bzika.

P. Cederbaum w Chojnicach

Artysta od... „naciągania“. — Oszust w roli studenta praw i artysty kabaretowego. — Ilu jest poszkodowanych?

Chojnice przeżywają znów niebylejaką sensację. —

Oto żyd nazwiskiem Cederbaum, kryjący się pod nazwiskiem artysty St. Ciarskiego i pod przywilejami studenta praw Uniwersytetu Warszawskiego, — a tak szumnie reklamowany przez kabaret chojnicki, nabrawszy kilku tutejszych kupców i jednego z fryzjerów chojnickich, ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Jakże się to stało?

Wczoraj, 13 b. m. o godz. 4-tej popołudniu, służba hotelu centralnego widząc, iż drzwi pokoju, który Cederbaum zajmował, są zamknięte i pomimo pukania nie otwierają się, dała znać właścicielowi hotelu p. Januszewskiemu.

Kiedy po mozolnych próbach otwarcia drzwi nareszcie się otwarły, ujrzano pokój pusty a w kącie na podłodze, małe pudełko papierowe, w którem znajdował się .... stary, podarty frak.

Po artyście ani śladu.

Nie zdołano jeszcze ochłonąć ze zdziwienia wywołanego zniknięciem artysty, gdy przed właścicielem p. J. stanął szofer dopominając się o zapłatę za odwiezienie p. artysty na wieś, który kazał szoferowi zgłosić się po zapłatę za kurs do właściciela hotelu.

Wówczas dopiero dano znać policji.

W między czasie wyszło na jaw, iż ów artysta Cederbaum, zabrał jednej z dziewczyn chojnickich pieniądze a kilka jeszcze osób nabrał na większe lub mniejsze pożyczki.

Cederbaum legitymował się wszędzie biletami wizytowemi jako artysta filmowy Stanisław Ciarski oraz biletami jako słuchacz prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

Według relacji jednego z żydów, Cederbaum pochodzi z Warszawy a ostatnio siedzieć miał w więzieniu przy ul. Dzikiej w Warszawie za różne sprawki, zkąd wypuszczono go niedawno.

Po wyjściu z więzienia, oszust przyjechał na Pomorze z dobraną partnerką swoją, niejaką Ireną Terpińską, która jest kochanką tego oszusta.

Ilu znajdzie się w Chojnicach poszkodowanych kupców przez Cederbauma — Ciarskiego, wykaże śledztwo. Zeznania złożone przez najomą Cederbauma opiewają, iż tak w Starogardzie jak i w Kościerzynie, ponaciągał on wiele osób tak, jak w Chojnicach. — Cederbaum vel Ciarski ma podobno na sumieniu jeszcze kilka przestępstw popełnionych w Łodzi.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 14. stycznia 1929 r.

Kino - Teatr.

We wtorek 15 bm. ciąg dalszy **Walka Herkulesa z Tytanami.** Iustrujący nadzwyczajne przeżycia fermera amerykańskiego w walce ze zbrodniczą bandą, która się zwie: Tajemnicza 13-ka. Serja V. Walka na śmierć i życie! Serja VI. Wykrycie tajemniczej 13-ki. W roli głównej: sławny Francis Ford czyli Hugo Lubek.

Nadprogram: II. Ogólno krajowe Zawody Sportowe Policji Państwowej w Warszawie. Zysk przeznaczono na Dom Zdrowia dla Pol. Państw.

W środę 16 bm. Nad brzegami południowych mórz! Aloma córka morza. Zajmujący dramat egzotyczny w 8 aktach. Znakomita kreacja wielkiej gwiazdy filmowej „Gildy Gray“ „Warner Baxer“. Nadprogram.

W czwartek i piątek 17 i 18 bm. Wielka polska Rewlacja! **Szaleńcy.** Wstrząsający dramat w 12-tu aktach z cyklu („My pierwsza brygada“) .To pierwszy polski film opiewający dolę i niedolę legjonów - szaleńców! Film, który przemawia do serc! Film polski, o subtelnem ujęciu i przeprowadzeniu tematu w dobie niezabliźnionych jeszcze rozdrażnień! Film „Szaleńcy“ uzyskał na wystawie w Paryżu „Wielką nagrodę“ wraz ze „Złotem medalem“. „Szaleńcy“ to polska „Wielka Parada“ koncertowa gra trójki bohaterów: Czarski — Kolusz i Starża. Główną rolę kobiecą kreuje słynna artystka „Irena Gawręcka“.

Płaszcz do odebrania.

Na posterunku policji jest do odebrania płaszcz chłopięcy. Płaszcz ten znalazł na ślizgawce niejakiś Chrzanowski i oddał go w urzędzie policyjnym. Prawdopodobnie jakiś młody amator łyżew, chcąc sobie „pobujać“ po ślizgawce“ zdjął płaszcz. Idąc do domu, zapomniał o swoim płaszczu, zostawiając go na los . . . uczciwych ludzi. Młodzieży, gdzie twój rozum?

Masło potaniało.

Wobecnym czasie, kiedy dowóz masła na targi wzmógł się, daje się zauważyć niezwykły spadek cen. Taki fakt skonstantowano ostatnio w Tucholi. Także w Chojnicach w sobotę przywieziono na targ w wielkich ilościach masło. Zrana żądano za funt 2,80 zł. W ciągu przedpołudnia cena spadła jednakże na 2,00 zł.

Bezpłatny nocleg — niewiadomo czy przyjemny.

Niejakiś Roszczynialski Antoni lat około 40 przyjechał z Koronowa do Chojnic, żeby tu załatwić najróżniejsze sprawunki. Po załatwieniu wszystkich interesów nie mógł nie wstąpić do „karczemki“, żeby spróbować trunków chojnickich. Smakowały mu widocznie nienajgorzej i prawdopodobnie lepiej od trunków alkoholowych w Koronowie, gdyż pił, pił aż formalnie był „zalany“. Wreszcie „wytoczył“ się z „karczemki“ na wolne powietrze. Nogi mu się chwiały, odmawiając właścicielowi od czasu do czasu posłuszeństwo, głowa ciężała, chodniki a nawet ulica stawały mu się nazbyt wąskie. Słowem, mimo „błogosławionego stanu“ pijaka ogarnął wielki smutek. Lecz znalazł na to niebawem radę. Od czego jego słowiczy głos? Dla przepędzenia smutków i celem zaimponowania Chojnicom zaczął wydobywać z swego „gardziołka cenne perły swego kunsztu muzycznego“. Nie podobały się jednakże te „pienia triumfalne“ gościa koronowskiego naszej policji chojnickiej. Doprowadzono go na posterunek, gdzie dano mu bezpłatny nocleg w celi policyjnej. Po przespaniu się wypuszczono Roszczynialskiego. „Gościna“ w policji chojnickiej będzie chyba dlań dniem pamiętnym na całe życie.

Skargi na szoferów.

W redakcji dziennika naszego zjawiło się kilka osób z żalami na szoferów chojnickich za zbyt szybką jazdę samochodami, zwłaszcza przy jeździe ulicą Dworcową i Placem Królowej Jadwigi.

Wypadki spłoszenia koni przyjezdnych z okolicy Chojnic są tego najlepszym dowodem.

Pod adresem więc p. p. szoferów apelujemy, aby mniej wyścigowo w ruch puszczali swoje huczne rumaki, gdyż wypaki takie zawsze kolidują z przepisami o ruchu ulicznym i spowodować mogą niemiłe następstwa.

Wybryki młokosów.

W sobotę około godziny dwunastej w nocy, trzech pijanych młokosów, lat od 16 do 19, zaczepiło p. Wandę K. powracającą ul. Dworcową do domu i grudkami brudnemi śniegu obrzuciło, bijąc w głowę i w twarz.

Owi młodzieńcy podpici, wyszli z bramy hotelu centralnego — najprawdopodobniej z zabawy, która tam się odbywała — i szli za p. K. aż pod bramę domu, w którym mieszka.

Nie poraz pierwszy to się zdarza że młokosi tacy zaczepiają brutalnie przechodzące kobiety i fakta te, napiętnować musimy jako brak wychowania i niemoralne wyuzdanie.

Nadmienić również musimy, że coraz częściej zdarzają się wypaki zwierzęcego poprostu upicia się alkoholem i brutalnego zachowania w miejscach publicznych nieletnich łobuzów.

Burda uliczna.

Okoły godziny 2-giej po północy z soboty na niedzielę w stanie podchmielonym, pobili się dwaj kąmpani powracający z balu „Radfahrenvereinu“.

Bicie po buziach i stek przekleństw ordynarynch niemieckich, sypały się jak z worka.

Czupurnych przyjaciół, nieco pokrwawionych, rozdzielili przechodnie.

Zaznaczyć należy, iż coraz częściej słyszy się po nocy całe litanej ordynarnych przekleństw i przezwisk wygłaszanych w języku niemieckim.

Jest to objaw hańbiący, który zarumienić wstydem musi oblicze każdego prawego polaka zwłaszcza, że najczęściej brudne te i nad wyraz ordynarne przekleństwa w języku niemieckim, wygłaszają nasi młodzi kawalerowie, którzy w myśl przepisów, już o godzinie 8-mej wieczorem powinni siedzieć w domu przy rodzicach.

Uchwały przedstawicieli młynów handlowych na Pomorzu.

Walne zebranie zjednoczenia młynów handlowych sekcji pomorskiej na posiedzeniu odbytem w dniu 5 stycznia br. w Toruniu odnośnie do sytuacji gospodarczej przemysłu młynarskiego, wytworzonej w związku z rozporządzeniami normalizującemi przemiał zboż powzięto następujące rezolucje.

1. Zważywszy, że pomimo istnienia obowiązujących zarządzeń przemiałowych na rynku mącznym znajdują się bardzo poważne ilości mąki jaśniejszej, a stojąc na stanowisku konieczności lojalnego stosowania się do powyższych rozporządzeń — zebrani uchwalili zwrócić się do wszystkich młynów handlowych i gospodarczych na Pomorzu z wezwaniem o ścisłe przestrzeganie obowiązującego wymiału Zagrożeni — przez nieuczciwą konkurencję — w swych najżywotniejszych interesach zebrani postanowili współpracować z władzami administracyjnemi przy zwalczaniu nadużyć dotyczących nieprzestrzegania obowiązujących przepisow o normalizacji przemiału zbóż chlebowych i przeróbce mąki. W następstwie powyższego zebrani uważają za swój obowiązek przestrzec wszystkie młyny i odnośne zakłady przemysłowe na Pomorzu przed wyłamywaniem się od postanowień odnośnych przepisów w ich własnym interesie.

Równocześnie Zjednoczenie zwróciło się do kompetentnych władz z prośba jak najostrzejszego przeprowadzenia fachowej kontroli młynów i zakładów przetwórczych, zarówno w województwie pomorskiem jak na całym obszarze Rzeczypopsolitej Polskiej.

2. Zebrani stwierdzili że ścisłe stosowanie się do obecnie obowiązującego typu mąki żytniej jest ze względów technicznych niemożliwe a to z powodu trudności osiągania na wysoko - technicznie urządzonych młynach pomorskich zasadniczego tonu tego typu oraz wskutek wyższych właściwości tutejszego ziarna. Wobec tego zebrani postanowili prosić miarodajne władze o poparcie usiłowań zjednoczenia mł nów handlowych w kierunku zmiany typu na odpowiadający technicznym urządzeniom tut. **młynów.**

3. Ze względu na dużą konkurencję na mącznym rynku pomorskim młynów gdańskich do których rozporządzenia normalizacyjne nie stosują się — zebrani postanowili zwrócić się do kompetentnych władz z prośbą o ukrecenie penetracji jasnej mąki gdańskiej na Pomorze która w dużych ilościach znajduje się w składach handlowych do bez pośredniej konsumcji.

Fałszywe guldeny.

Dowiadujemy się, iż do miast pomorskich a więc i do Chojnic przewieziono i w obieg puszczono wiele fałszywych monet 5-cio guldenowych z Gdańska.

Mimo, iż policji gdańskiej udało się przychwycić fałszerzy, to jednak niewiadomo ile monet fałszywych puszczono w obieg.

Ostrzegamy więc kupiectwo chojnickie przed przyjmowaniem monet 5-cio guldenowych, które należy dokładnie sprawdzać przy odbiorze.

KRONIKA BRUSKA.

Brusy dnia 13 stycznia 1929 r.

Doroczne Walne Zebranie Sokoła.

W niedzielę dnia 6 stycznia br. o godzinie 4 po południu odbyło się roczne Walne zebranie miejscowego Sokoła na sali p. Szamockiego. Zagaił je p. Hołoga, długoletni prezes tego gniazda, oddając przewodnictwo na czas trwania tego zebrania w ręce drh. profesora Szczepańskiego z Chojnic, specjalnie przybyłego na uroczystość „Dziesięciolecia“ istnienia bruskiego gniazda sokolego, która w tym dniu się odbyła. Prezes drh. Hołoga zdał sprawozdanie z działalności gniazda w roku ubiegłym, zaś sekretarz drh. Pański z czynności administracyjnych, a skarbnik drh. Świnka z czynności skarbowych. Następnie udzielono Zarządowi jednogłośnie absolutorjum.

Przystąpiono do wyboru nowego zarządu, co nie sprawiało dużo trudności, gdyż jednogłośnie poproszono stary zarząd, by objął i spełniał swe czynności nadal w bież. roku kalendarzowym, na co on się zgodził. — Zatem po upływie lat dziesięciu piastuje drh. Hołoga nadal przezesurę w tut. Sokole, co świadczy o wytrawności i zapale z jakim się drh. Prezes poświęca Towarzystwu.

Omówiono jeszcze szereg spraw bieżących, w zwiazku z czem drh. profesor Szczepański zwrócił się z gorącym apelem do członków, by poświęcali się gorliwie idei sokolej, zwłaszcza młodsi druhowie w dziedzinie wychowania fizycznego, w myśl zasady. „W zdrowem ciele, zdrowy duch“.

Z dziedziny prac oświaty pozaszkolnej.

Ubiegłe dni bież. tygodnia poświęcone zostały na wykładzie z przeźroczami, które odbyły się w klasie III miejscowej szkoły powszechnej. Przez cztery dni wyświetlano „Trylogję“ — Sienkiewicza, codziennie od godziny piątej. Przezroczami zajął się miejscowy nauczyciel p. Markiewicz, dając zarazem stosowne objaśnienia. Frekwencja uczestników była naogół dobra. Sala szkolna wypełniona po brzegi. — Zapowiada się dalsze prelekcje, które nastąpją w najbliższych dniach. Przedewszystkiem będą wyświetlane obrazy treści historycznej, następnie kilka wieczorków z dziedziny sztuki. — W tym celu poleca odnośne wykłady przedewszystkiem uczącej się młodzieży, stanowiące dla niej poniekąd repetycje z dziedziny różnych nauk.

Jeszcze w sprawie zabawy wojackiej.

W dzień Nowego Roku. — W Dzienniku Pomorskim nr. 8. wspomniano o zabawie wojackiej na sali p. Felskiego. — Zabawa ta była najzupełniej przygotowana, tak przez gospodarza, jak i T. P. i W. Lecz w ostatniej chwili przed rozpoczęciem zabawy nie stawiła się orkiestra, a uzyskanie innej było niemożliwe, gdyż zapotrzebowanie na ten dzień było wielkie. Wobec tego musiano tę zabawę odłożyć na czas późniejszy.

Echa koncertu w Chojnicach

Wczoraj, 13-go b. m. o godz. 17.30 odbył się w ali tut. gimnazjum wielki koncert wokalno - instrumentalny pod batutą znanego na polu twórczości muzycznej prof. muzyki p. Leona Wagnera z Chojnic.

W koncercie udział brały: chór gimnazjalny i orkiestra gimnazjalna Chojnic.

Był to raczej egzamin za ostatni czasokres pracy tych dwu zespołów, egzamin, który inaczej określić trzeba aniżeli mianem koncertu.

Do użycia słowa: „egzamin“ — upoważnia nas fakt, iż z dotychczasowo ogłoszonych w prasie pomorskiej — sprawozdań wynika, że tak pod względem muzycznym jak i śpiewackim. Chojnice stoją na pierwszem miejscu ze swoją orkiestrą gimnazjalną i chórami.

Wykonanie bowiem wszystkich utworów programem koncertu objętych, wypadło nadzwyczaj artystycznie.

Podziwiać je należy tembardziej, iż w wykonaniu muzycznem i chórowym udział brała sama młodzież szkolna — dzieci.

II Allegro i II Andante z symfonji Józefa Haydu odegrane były nadzwyczaj uczuciowo i artystycznie.

Słuchając odnosiło się wrażenie iż rozśpiewane dusze dziecięcie przeniknęły w struny instrumentów i głębią radości życia przemawiają do serc słuchaczy.

Tinale Nr. 35 — W. A. Mozarta wykonana wprost po mistrzowsku a zwłaszcza część III-a organowa po meczoforte, nadzwyczaj harmonijna oraz Sonerata — E. Corosia, wywołały niemilknącą burzę oklasków i słów uznania.

Również „tańiec węgierski“ — Jana Brahurs'a — odegany z wczuciem się w ekstazę „czardaszem“ podnieconej krwi węgierskiej, był niejako dopełnieniem wieńca misternego symfonji muzycznej.

Stworzyło to bowiem całość nad wyraz miłą, trudną w wykonaniu a jednak artystycznie oddaną tak pod względem technicznym jak i artystycznym.

I Adagio i III Menuetto z symfonji J. Haydu, wszechstronną ilustracją niejako były, wysiłków samego profesora — a podczas koncertu dyrygenta, p. Leona Wagnera.

Czuło się w wykonaniu dwu tych części symfonji, iż praca profesora ciernistą szła drogą przygotowując surowy grunt duszy dziecięciej pod pierwsze ziarno poezji muzycznej, i że ziarno to, pielęgnowane umiejętnie a wytrwale, z macierzyńską pieczołowitością, owoc bujny wydało w duszach młodziutkich uczni.

Nie przesadzimy twierdząc, iż wielu z słuchaczy, którzy przytoczone powyżej utwory muzyczne, słyszeli w wykonaniu zespołów zawodowych muzycznych — z podziwem wyrażało się o wczorajszym koncercie.

Zachwyt niemały w sercach słuchaczy wywołały również wystąpienia chórów gimnazjalnych.

„Jubilate Deo“ zwłaszcza w wykonaniu chóru mieszanego, udział w którym brali dziesięcio i dwunastoleni uczniowie; następnie: „Witaj wolny polski kraju“ L. Wagnera wykonana przy współudziela orkiestry, oraz „Swaty“ — Moniuszki, odśpiewane nadzwyczaj artystycznie i głęboko, chlubnie świadczą o wysokim poziomie nauki śpiewu

„Psalm 150“ — dyrygenta L. Wagnera — nadzwyczaj głęboki w tonacjach i w całem wogóle opracowaniu artystycznem, wykonany uroczyście przez chór męski, świadczy o tem, iż praca twórcza prof. Leona Wagnera i na polu religijnym podąża ścieżkami nowemi.

Zachwyt niebywały, wzbudziły utwory W. Lachmanna: „Hej ty baca“, — „Anim ja nie juhas“ oraz „Hej Janicku serdecko, kandyś podział piórecko“ — wykonane przez chór męski.

Melodje góralskie tych trzech utworów, oddane z mocą i w tempie naturalnem świadczą o umiejętnem opanowaniu zespołu przez dyrygenta a dowodem tego były niemilknące brawa publiczności, tak. iż każdą z tych pieśni śpiewał chór dwukrotnie.

Wreszcie, gdy niemilknące brawa wciąż się powtarzały, chór odśpiewał na zakończenie „Oj dana da“.

Marsz — R. Herzera, wykonany przez zespół muzyczny, dopełnił „clou“ koncertu.

Za tę nadzwyczaj artystyczną i pełną niespodzianek „siestę“ koncertową, dyrygentowi prof. p. Leonowi Wagnerowi, należy się szczere uznanie.

Wczorajszy wieczór koncertowy bowiem był dowodem, iż nasza młodzież szkolna nadzwyczajne postępy czyni w muzyce i śpiewie, pod dzielną jago batutą. —Wu—

KRONIKA TUCHOLSKA.

Tuchola dnia 13 stycznia 1929 r.

— Podczas wizytacji tutejszej parafji przez Najprzewielebniejszego ks. Biskupa, udała się delegacja z petycją aby niemieckie nabeżeństwa które dotychczas odbywały się o godz. 9.30 przełożyć na godz. wcześniejszą, motywując to tem, że czas ten jest najdogodniejszy, wobec czego wielu Polaków szczególnie z miasta jest zmuszonych słuchać nabożeństwa niemieckiego. Obecnie przełożono nabożeństwo to na godz. 7.45. Okazało się jednak, że przesunięcie nabożeństwa polskiego na godz. 9 a niemieckie na godz. 7.45 jest jeszcze więcej niewygodne, gdyż obecnie spóźniający się na godz. 7, a pozatem i ci, którzy daw. zmieniali się (część rodziny szła na godz. 8.30 druga część na 11-tą po powrocie pierwszych obecnie nie zdążą) tych teraz spotkać można na nabożeństwie niemieckiem. Widać z tego że nie zaradzono złemu, lecz jeszcze większy procent Polaków słucha nabożeństwa niemieckiego, szczególnie z wiosek dla których obecne przesunięcia są bardzo niedogodne.

Sprzedaż drzewa.

W sobotę 19 bm. sprzedawać będzie Państwowe Nadleśnictwo Woziwoda w drodze publicznej licytacji w lokalu p. Glazy w Kiełpinie drewno użytkowe oraz opałowe.

Echa zabawy wojackiej.

Miejscowe Tow. Powst. i Wojaków urządziło ubiegłej niedzieli na sali Browaru przedstawienie amatorske połączone z zabawą. Zespół amatorski składający się z pp. Hincowej, Zielińskiej, Barlikównej, Szulczyńkiego Pupla, Zielińskiego, Ciechanowskiego, Grabowskiego, i Szulza odegrał pod reżyserją p. Wrzesińskiego sztukę sceniczną o wesołej treści pt. „Jego kapralska mość“. Świetna gra amatorów wywołała wśród licznych widzów wielkie salwy śmiechu i burze oklasków. Sala była zapełniona publicznością jak niemniej liczny był udział w następującej zabawie tanecznej. W całości przygrywała ku ogólnemu zadowoleniu orkiestra jazzbandowa p. Marciniaka z Koronowa. Ogólnie powiedzieć można że impreza wojacka w całem tego słowa znaczeniu pomyślnie się udała.

Z walnego zebrania Tow. Hodowli Gołębi Poczt.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w lokalu p. Neumanna doroczne walne zebranie miejscowego Towarzystwa Hodowli Gołębi Pocztowych, które przy dość licznym udziale członków nawet z poza miasta przybyłych zagaił sekretarz p. Piotrowski. Po udzieleniu absolutorjum staremu zarządowi przystąpiono do wyboru nowego. Na prezesa wybrano p. Gołębiewskiego jako zastępcę p. Sampławskiego, na sekretarza p. Piotrowskiego jako skarbnika p. Gołębiewskiego. W poczet towarzystwa przyjęto kilku nowych członków. W wolnych wnioskach proponowano sprowadzić trenera do gołębi pocztowych. Dalej postanowion nawiązać kontakt z nowo założoną spółdzielnią dla hodowli i handlu drobiem w Kęsowie. Uchwalono rozszerzyć działalność Tow., a wianowicie przez założenie sekcji, oprócz hodowców gołębi pocztowych, rownież drobiu oraz królików. W najbliższym czasie urządzi Tow. pokaz drobiu.

Jako delegata na posiedzenie Tow. istniejących na terenie D. O. K. VIII., odbyć się mającego w Bydgoszczy wybrano p. Gołębiewskiego. Zebrania Tow. odbywać się będą w lokalu p. Neumanna w każdą pierwszą środę w miesiącu o godz. 5 po południu.

RUCH w TOWARZYSTWACH

Sokół. W poniedziałek dnia 14 bm. o godzinie 8 wiecz. zebranie zarządu w konsumie Urzędniczym.

Czołem! Gałła prezes.

Zebranie Towarzystwa Domków Ogródkowych wyznaczone na piątek dnia 11. 1. 29 r. odwołuje się.

Ponowne zebranie odbędzie się we wtorek dnia 14 stycznia 29 r. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Węsierskiego przy ulicy Batorego nr. 1. Komitet.

Walne zebranie Tow. Opieki nad więźniami „Patronat“ odbędzie się w sobotę dnia 26 stycznia br. o godzinie 6 po poł. w gmachu Sądu Okręgowego w Chojnicach sala nr. 38 na 2 piętrze.

Porządek obrad 1. zagajenie, 2. sprawozdanie z czynności Zarządu, 3. sprawozdanie komisji rewizyjnej, 4. wybór członków Zarządu i zastępców, 5. wolne wnioski.

Prezes, Dr. Drozdowski, prokurator.

Wielka wyprzedaż inwenturowa!

Kilka przykładów moich niskich cen!

Płótna koszulowe	od zł. 1.20	Płaszcz damski barankowy	od zł. 105—	Jedwab do prania w pasy	od zł. 2.95
Płótno prześcieradłowe 140 ctm.	„ „ 2.40	Suknia popelinowa	„ „ 15.—	Popelina na suknie	„ „ 2.75
Damast obrusowy 140 ctm.	„ „ 3.45	Suknia bal. z Crepe de Chine	„ „ 48.50	Aksamit do prania	„ „ 3.95
Surówka ca 138 ctm.	„ „ 2.40	Koszula damska	„ „ 1.35	Aksamit gładki na suknie	„ „ 9.50
Pościelowe w kraty	„ „ 1.20	Koszula damska	„ „ 2.95	Eolienna ładne kolory	„ „ 7.95
Ręcznikowe	„ „ 0.85	Płaszcz męski Eskimo	„ „ 55.00	Crepe de Chine na suknie bal.	„ „ 12.50
Barchan. podszewkowy	„ „ 0.95	Ulster męski	„ „ 38.00	Bluskowe w pasy, czysta wełna	„ „ 6.50
Flanelka koszulowa w pasy	„ „ 1.28	Ubranie męskie angielskie	„ „ 32.50	Fartuchowe ca 120 ctm. szerokie	„ „ 2.25
Flanelka bielona dobra	„ „ 1.80	Koszula wierzchnia 2 kołnierze	„ „ 5.95	Fartuchowe	„ „ 1.35

Dywany — Firany — Chodniki — Derki i koce w bogatym wyborze!

Łaskawej uwadze polecam moje okna wystawne! Łaskawej uwadze polecam moje okna wystawne!

Juljusz Schreiber, Chojnice

Tel. 48. Rynek 17.

Państwowe Nadleśnictwo Klosnowo

urządza

w dniu 24. stycznia rb. o godz. 9-tej rano w Chojnicach w oberży p. Jażdżewskiego („Pod złotym lwem“) licytację na 141

drewno opałowe i użytkowe

z leśnictw Kłodawa, Powałki, Funka, Bachorze, Dębowa-Góra i Drzewicz.

Zapłata natychmiast.

Państwowy Nadleśniczy.

We wtorek wieczorem

flaki i nóżki wieprzowe.

HOTEL DWORCOWY

Trumny jak i wybicia do trumien wykonanie rel pwszorzędne, mam stale na składzie po mularkowanych cenach

magazyn mebli i trumien

Fr. Kiedrowski

ul. Człuchowska 6. ul. Człuchowska 6.

Na mocy przywileju rakarń winny wszelkie odstawione konie t. j. wskutek wypadku, mianowicie złamanie nogi, wewnętrzne i zewnętrzne nieuleczalne choroby, do dalszej pracy niezdolne, bez różnicy czy mięso na pożywienie dla ludzi się jeszcze nadaje, być u nas zgłoszone. Takich koni nie wolno rzeźnikom, handlarzom i t. d. sprzedawać ani darować.

Tak samo winny być u nas przy biciu natychmiast telefonicznie zgłoszone wszelkie inne porzucone lub zdechłe zwierzęta, jak koń, osieł, źrebię, bydło cielaki, świnie, kozy, owce i t. d.

Ciała winny być aż do odebrania tak przechowywane, aby skóra nie została uszkodzona.

Nagrodę do 25 zł.

dłacimy temu przy zamilczeniu jego nazwiska, który takie uchylenie się nam na czas poda do wiadomości, abyśmy oprócz skargi prywatnej mogli podobne przestępstwa oddać prokuratorji.

Spółka Rakarska na powiat Chojnice

telefon 296. Prochowa 8

Czytajcie Dzien. Pomorski.

Wielki wybór pocztówek historycznych

poleca

Księgarnia „Dziennika Pomorskiego“.

Przetarg przymusowy

Dnia 15. bm o godzinie 10.30 sprzedam w Charzykowie najwięcej dającemu za gotówkę:

1 lustro
1 regulator
1 barometr
1 browning
1 wóz
1 rower
1 młocarnię
2 łóżki
1 automat.

Zbiórka licytantów przed sołectwem.

Szeleziński

Kom Sądu Grodzkiego. 139

Przetarg przymusowy

W wtorek, dnia 15 bm. o godz. 4 t j przedam na podwórzu spedytora Nowackiego najwięcej dającemu za gotówkę:

1 bufet składowy
1 regał konfekcyjny

Rogowski

Kom. sąd. Chojnice 140

Baczność!

W moim specjalnym warsztacie bucików gumow. każdego gatunku wykonuje się wszekie reparacje prędko i tanio.

L. Frey

mistrz szewski

Szosa Gdańska 20.

1 dubeltówka

kal. 16,

2 fuzje,

bardzo dobrze utrzymane korzystnie do sprzedania

Zgłoszenia pod numerem do eksp. „Dzien Pom“. 12

Prima

węgiel

górnośląski i pierwszorzędne **drzewo opałowe** poleca i dostarcza w dom

O. Gollnik

Dworcowa 21, Tel. 107.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44 Adres telegr. „Dzien. Pom.“ — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom.“ w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber